WARSZAWA. Sobota 3/15 Października. — Drugie Półrocze 1859 roku. № 94.

Opłata prenumeracy na wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Florentyna Biskupa. Wschód słońca o g. 6 m. 27.—Zach. o g. 5. m. 3.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. ciep. 10. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

Petersburg, 22 września (4 października).

Przez Dyplomy Cesarskie, z d. 8 września, Najmiłościwiej ozdobieni zostali oznakami Cesarskiego orderu Św. Prawowiernego Wielkiego Księcia Aleksandra Newskiego, z brylantami: Sekretarz Stanu, Minister Sprawiedliwości, Rzeczywisty Radca Tajny, Hrabia Wiktor Panin; Jenerał-Artyleryi, Członek Rady Państwa, Jenerał-Adjutant, Hrabia Sergijusz Sumarokow; Wielki Koniuszy Dworu Cesarskiego, Jenerał Jazdy, Prezes Kantoru Dworskiego Stajennego, Jenerał-Adjutant Baron Meyendorf i Protopresbiter Bażanow.

— Z Petersburga, d. 25 wrześ. (7 paźdz.) —

W niedzielę, dnia 20 września, Nadzwyczajny Poseł i Minister Pełnomocny N. Króla Szwedzkiego i Norwegskiego, Baron Wedel-Jarlsberg, miał zaszczyt doręczyć Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu Cesarzewiczowi oznaki orderu Serafina, przysłane Jego Cesarskiej Wysokości przez N. Króla Szwedzkiego i Norwegskiego, i przywiezione do St. Petersburga przez Porucznika wojsk Szwedzkich Knorringa.

12-go września, Najjaśniejszy Cesarz Aleksander Mikołajewicz, raczył przybyć do miasta Tuły, razem z Jego Wysokością Księciem Meklemburg-Strelitzkim, o godzinie 12-ej w południe. Przy zajeździe do domu, Najjaśniejszy Pan powitany został przez Gubernatora Wojennego, Dowódzcę 4-go Korpusu Piechoty, Dowódcę 10-ej piechotnej Dywizyi i innych Jenerałów. Po przyjęciu warty honorowej, Jego Cesarska Mość udał się do pokojów wewnętrznych w domu honorowego Obywatela Dobrynina.

O wpół do 2-ej Najjaśniejszemu Panu mieli zaszczyt przedstawiać się wojskowi Urzędnicy, Wice-Gubernator, Prezesi izb, Marszałkowie Szlachty, Gubernialni i Powiatowi, Szlachta, Głowa miejski i kupiectwo, od których Najjaśniejszy Pan łaskawie raczył przyjąć chleb i sól. Następnie Jego Cesarska Mość odwiedził Sobór Katedralny Zwiastowania, gdzie był spotkany przez Najprzewielebniejszego Aleksego, Biskupa Tulskiego i Bielewskiego, z wodą święconą i krzyżem. Po ukończeniu nabożeństwa, przy assystencyi wyższego Duchowieństwa odbytego, i po odprawieniu modłów o długoletność Najjaśniejszego Pana i całego Cesarskiego Domu, Najprzewielebniejszy Aleksy ofiarował Najjaśniejszemu Panu obraz Zwiastowania Matki Boskiej. Z Soboru Najjaśniejszy Pan udał się do Korpusu Kadetów, a z tego do fabryki broni. Obejrzawszy pomienione zakłady, Jego Cesarska Mość raczył odbyć przegląd zebranych na łące miejskiej: Tobolskiego pułku piechoty Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Sergijusza Aleksandrowicza, 10-go Batalionu Strzelców i Tulskiego Garnizonowego Batalionu. Po odbyciu przeglądu Najjaśniejszy Pan uszczęśliwił odwiedzeniem swem nowoodkryte w d. 8-m września Gimnazyum żeńskie, i tu spotkany został przez małżonkę p. Naczelnika Gubernii i osoby do składu naukowego należące.

O 5-ej godzinie zaszczyceni zostali zaprosinami do stołu Cesarskiego, oprócz osób z Orszaku Najjaśniejszego Pana, Najprzewielebniejszy Biskup Aleksy, p. Naczelnik Gubernii, obecni na paradzie Jenerałowie i Pułkowi Dowódcy, Inspektor fabryki broni, Naczelnik Tulskiej fabryki broni, Zarządzający Kadeckim Korpusem, Gubernialny Marszałek Szlachty i Wice-Gubernator.

Przy przejeździe naród witał Najjaśniejszego Pana z nieopisanym zapałem. Na ulicach głównych, na balkonach domów i w oknach wywieszone były dywany i rozliczne materye, wystawione flagi, kwiaty i cyfry na dowód prawdziwej i serdecznej radości, z widoku ubóstwianego Monarchy.

O 6-ej miasto zajaśniało wspaniałą, dotąd niebywałą illuminacyą, urządzoną według nowego sposobu. Gorejący blask ogniów oświecał drogę Najjaśniejszego Pana od Soboru do Kijowskiej rogatki, przez którą Jego Cesarska Mość raczył wyjechać traktem do miasta Orła.

Najjaśniejszy Pan Najmiłościwiej raczył pozostawić 1,000 rs. do rozdania między najbardziej potrzebujących mieszkańców Tulskiej Gubernii, według uznania p. Naczelnika Gubernii.

Journal de St. Petersburg donosi: Z Odessy piszą, że Sułtan wysłał Etema-Paszę z nadzwyczajnem poruczeniem dla powitania Najjaśniejszego Pana w przejeździe Jego Cesarskiej Mości przez Odessę.

Poseł Turecki przybędzie do Odessy na wojennym Tureckim parostatku.

Jak wiadomo, Najjaśniejszego Pana oczekują w Odessie na 29 września.

W Najwyższym Rozkazie do Zarządu Wojennego z d. 28 lipca r. b. wyrażono: Na skutek wyroku Sądu Wojennego, Kapitan Twerskiego Wewnętrznego batalionu Garnizonowego Ginogiejew, za różne przeciwne prawu postępki w czasie zawiadywania Bieżecką Kommendą Inwalidów, wykluczonym zostaje ze służby z zabronieniem powrotu do niej.

Takowy Rozkaz Najwyższy ogłoszony został w Ukazie Rządzącego Senatu z d. 27 sierpnia r. b.

J. K. W. Książę Hessen-Darmsztadzki, brat Najjaśniejszej Cesarzowej Maryi Aleksandrówny, przejeżdżał w dniu 12-ym października przez Warszawę, z Petersburga, udając się w dalszą podróż za granicę.

— JO. Książę Gorczakow, Rzeczywisty Tajny Radca, Minister Spraw Zagranicznych, przybył tu z Petersburga, a Rzeczywisty Radca Stanu Bałabin, Nadzwyczajny Poseł i Pełnomocnicy Minister Cesarsko-Rossyjski w Wiedniu, z Wiednia.

Traktat zawarty 1go czerwca 1858 r. w Tian-Tzinie, pomiędzy Najjaśniejszym Cesarzem Wszech-Rossyi a Najjaśniejszym Bohdychanem Chińskim.

z Bożej łaski

MY ALEXANDER DRUGI,

Cesarz i samowładca Wszech Rossyi,

Moskiewski, Kijowski, Włodzimierski, Nowgorodzki, Car Kazański, Car Astrachański, Król Polski, Car Sybirski, Car Chersonezu-Taurycкiego, Car Gruziński; Pan na Pskowie i Wielki Książe Smoleński, Litewski, Wołyński, Podolski i Finlandzki; Książe Estoński, Inflancki, Kurlandzki i Semigalski, Żmudzki, Białostocki, Korelski, Twerski, Jugorski, Permski, Wiacki, Bulgarski i innych; Pan i Wielki Książe Niższego Nowogrodu, Czernichowski, Riazański, Połocki, Rostowski, Jarosławski, Biełozierski, Udorski, Obdorski, Kondyjski, Witebski, Mcisławski i Panujący całej stronie Północnej, i Pan Ziemi Iwerskiej, Kartalińskiej i Kabardyńskiej i krainy Ormiańskiej; Pan Dziedziczny i Władca Książąt Cerkaskich, Górskich i innych; Następca Norwegski, Książe Szlezwicko-Holsztyński, Stornmarski, Ditmarseński i Oldenburgski, etc., etc., etc, Czynimy wiadomo niniejszem, komu o tem wiedzieć należy, że roku bieżącego tysiąc ośmset pięćdziesiątego ósmego, dnia pierwszego czerwca, w mieście Chińskim Tiań-Tzinie, zawarty został między Naszą Cesarską Mością i Najjaśniejszym Bohdychanem Dajcińskim, przez obustronnych pełnomocników, traktat złożony z dwunastu artykułów i co do słowa brzmiący jak następuje:

Najjaśniejszy Cesarz i Samowładca Wszech-Rossyi i Najjaśniejszy Bohdychan Cesarstwa Dajcińskiego, uznając niezbędnem określić na nowo wzajemne stosunki między Chinami i Rossyą i zatwierdzić nowe przepisy ściągające się do korzyści obu Państw, mianowali w tym celu pełnomocnikami: Najjaśniejszy Cesarz, Wszech-Rossyi, Kommissarza Cesarskiego w Chinach, Dowodzącego siłami morskiemi na Oceanie Wschodnim, Swego Jenerał-Adjutanta, Wice-Admirała Hrabiego Eufemijusza Putiatina, a Najjaśniejszy Bohdychan Dajcinski, swego państwa Wschodniego Oddziału Da-sio-szi (męża stanu), Głównozarządzającego sprawami Izby Kryminalnej, wysokiego Dygnitarza Hyj-liana, i swego państwa Prezesa Izby Inspektorskiej, Naczelnika dywizyjnego wojska ciężkiego chorągwi niebieskiej z obwódką, wysokiego Dygnitarza Chuaszana.

Pomienieni pełnomocnicy, na zasadzie władzy udzielonej im przez ich rządy, zgodzili się i uchwalili artykuły następujące:

Art. 1. Traktatem niniejszym zatwierdzają się pokój i przyjaźń, istniejące od dawna pomiędzy Najjaśniejszym Cesarzem Wszech-Rossyi i Najjaśniejszym Bohdychanem Dajcinskim i ich poddanymi.

Bezpieczeństwo osobiste i nietykalność mienia Rossyan przemieszkujących w Chinach, oraz Chińczyków znajdujących się w Rossyi, zostawać będą zawsze pod opieką i obroną Rządów obu Cesarstw.

Art. 2. Dawne prawo służące Rossyi posyłania Ambassadorów do Pekinu, ile razy Rząd Rossyjski uzna tego potrzebę, zatwierdza się obecnie nanowo.

Wyższy Rząd Rossyjski znosić się będzie z wyższym rządem Chińskim, nie przez pośrednictwo Senatu i Li-fań-juań, jak to było dawniej, lecz przez Rossyjskiego Ministra Spraw Zagranicznych i Starszego Członka Wysokiej Rady Państwa (Tziuń-tzi-czu), lub Ministra głównego, na zasadzie zupełnej między nimi równości.

Zwykła korrespondencya pomiędzy wyż wspomnionemi osobami przesyłaną będzie przez naczelników pogranicznych. W razie atoli potrzeby wysłania dokumentu dotyczącego bardzo ważnej sprawy, wyznaczany będzie osobny urzędnik dla odwiezienia takowego do stolicy i osobistego w tej sprawie porozumienia się z członkami Rady Państwa, lub Ministrem Głównym. Po swem przybyciu, oddaje on papiery przez Prezesa Izby Ceremonij (Li-bu).

Zupełna równość przestrzeganą także będzie w korrespodencyach i przy widzeniu się Rossyjskich Posłów lub Ministrów Pełnomocnych z Członkami Rady Państwa, Ministrami Dworu Pekińskiego i Jenerał-Gubernatorami prowincyj pogranicznych i nadmorskich. Na tejże zasadzie odbywać się będą wszelkie stosunki między pogranicznymi Jenerał-Gubernatorami i innymi naczelnikami graniczących z sobą okolic obu Państw.

Jeżeli Rząd Rossyjski uzna potrzebę mianowania Mistrza Pełnomocnego, mającego rezydować w jednym z portów otwartych, wówczas ten w stosunkach swych tak osobistych jak i na piśmie, z wyższemi władzami miejscowemi i Ministrami w Pekinie, stosować się będzie do przepisów ogólnych, ustanowionych obecnie dla wszystkich państw obcych.

Posłowie Rossyjscy udać się mogą do Pekinu bądź z Kiachty, przez Urgę, lub z Dagi, przy uj-

ściu rzeki Chaj-Che (Peiho), bądź też innym traktem z pozostałych otwartych miast lub portów Chińskich. Po poprzedniem zawiadomieniu, Rząd Chiński zobowiązuje się poczynić niezwłocznie należyte rozporządzenia tak względem szybkiej i wygodnej podróży Posła i towarzyszących mu osób, jak i względem przyjęcia ich w stolicy z należytemi honorami, wyznaczenia im dogodnych pomieszkań i zaopatrzenia we wszystkie potrzeby.

Pieniężne na to wszystko wydatki ponosi Państwo Rossyjskie a nie Chińskie.

Art. 3. Handel Rossyi z Chinami może być odtąd prowadzony nie tylko lądem w dawnych punktach pogranicznych, lecz i morzem. Rossyjskie statki kupieckie, zawijać mogą dla handlu do portów następujących: Shanghai, Ningpo, Foochow-foo, Amoy, Kanton, Taiwan-foo na wyspie Foromosa, Kiungchow na wyspie Chainan, oraz do innych punktów, dla handlu zagranicznego otwartych.

Art. 4. Pod względem handlu lądowego nie ma być odtąd żadnych ograniczeń co do liczby osób w nim udział biorących, ilości towarów przywożonych, lub kapitału obrotowego.

W przedmiocie handlu morskiego i wszystkich szczegółów takowego dotyczących, jako to: składania deklaracyj o towarach przywiezionych, uiszczania opłat kotwicznych, celnych, podług istniejącej taryfy i t. p., Rossyjskie statki kupieckie stosować się będą do przepisów ogólnych, dotyczących handlu zagranicznego w portach Chińskich.

Za prowadzenie handlu kontrabandą, Rossyanie ulegają konfiskacie towarów przywiezionych.

Art. 5. Do wszystkich portów wyż wymienionych, Rząd Rossyjski mocen jest, podług życzenia swego, przeznaczać konsulów.

Dla przestrzegania porządku ze strony poddanych Rossyjskich przemieszkujących w otwartych portach Chińskich i dla podtrzymywania władzy konsulów, tenże Rząd może tamże posyłać swe statki wojenne.

Tryb stosunków pomiędzy konsulami i władzami miejscowemi, wyznaczanie gruntów odpowiednich na budowę kościołów, domów i magazynów składowych, nabywanie przez Rossyan gruntów od Chińczyków na skutek wzajemnej ugody, oraz inne tego rodzaju czynności wchodzące w zakres obowiązków konsulów, odbywać się będą na zasadzie przepisów ogólnych, przyjętych przez Rząd Chiński względem cudzoziemców.

(Dokończenie nastąpi).

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

A N G L I A.

Londyn 10 października. W rapporcie lorda Canning, ogłoszonym w *London Gazette*, czytamy wykaz osób, które się przyłożyły do przywrócenia Indyi pod panowanie wielkobrytańskie. Już przeszło dwa lata upłynęło jak rozpoczął się rozlew krwi, walka i powszechne wzburzenie w tem wielkiem azyatyckiem państwie. Teraz przecież przywrócono spokojność, ale zawsze jeszcze tu i owdzie włóczą się bandy powstańcze, które baczności wojska wymagają.

Lord Clyde (niegdyś sir Colin Campbell) główny dowódzca sił zbrojnych angielskich w Indyach, ma w końcu roku bieżącego albo też na początku przyszłego powrócić do Anglii. Zdaje się, że pobyt w Simla nie bardzo służył jego zdrowiu. — W flocie rezerwowej parowej w Chatham i Sheerness porobiono zmiany. Przydzielono bowiem pewną liczbę parostatków, w ogóle siłę 9976 koni i tysiąc armat do eskadry leżącej w Medway. *(St. Anz.)*

Londyn, 12 października. Pocztą lądową nadeszły wiadomości z Kalkutty z dnia 16 z. m. według których lord Clarendon, w miejsce lorda Canning ma zostać gubernatorem jeneralnym Indyi.

Z Chin donoszą pod dniem 10 z. m., że okręty wojenne angielskie i francuzkie rozpoczęły blokadę rzeki Pei-Ho i wielkiego kanału.

(St. Anz.)

A U S T R Y A.

Wiedeń, 10 października. Tutejsza rada gminna na posiedzeniu odbytem w d. 27 b. m. zatwierdziła wniosek burmistrza, ażeby ustanowić kommissyę z 5 członków rady gminnej, który, biorąc za zasadę obowiązujący obecnie statut gminny z dnia 9 marca 1850, mają uradzić projekt nowej organizacyi gmin, dla miasta Wiednia. Odnoszące się do tego przedmiotu propozycye tej kommissyi, mają być przedstawione radzie gminnej, w komplecie obradującej, do zatwierdzenia i przesłania ich z wnioskiem przychylnym kommissyi z mężów zaufanych złożonej, którzy na tej podstawie do ukończenia dzieła przystąpią. Komitet składać się będzie z pięciu członków, a prezydować będzie burmistrz p. Seiller.

W magistracie tutejszym odbywają się narady w celu ułożenia warunków, mającej się zaciągnąć pożyczki, na zamierzone rozszerzenie miasta, która 30 milionów zł. r. wynosić będzie. Na gminę spada budowanie dróg i kanałów we wszystkich nowo otworzyć się mających ulicach, zakupienie placów na rozszerzenie miasta, uregulowanie rzeki Wien, wybudowanie na niej mostów. Uregulowanie kanału Dunajskiego jako też wystawienie wszystkich mostów na nim zaprojektowanych, należy do wydziału Dyrekcyi budowli krajowych. *(Schl. Ztg.)*

Wiedeń, 11 października. Z najwiarogodniejszego źródła dowiadujemy się, że traktat pokoju w Zürich stanowczo podpisany został. Sankcyonuje warunki przyjęte w Villafranca, przekazuje ostateczne urządzenie spraw włoskich kongressowi europejskiemu i obciąża Sardynię 300 milionami franków długu austryackiego na Lombardyę spadającego. W tych dniach nastąpi urzędowe aktu pokoju w odpowiednich pismach mocarstw mających w traktacie udział.

Lakoniczne obwieszczenie dziennika urzędowego, o stanie długu krajowego, skutkiem pożyczki narodowej z r. 1854, z którego pokazuje się, że jest w obiegu 585,079,200 złotych m. k. nie zaś 500 milionów jak z razu projektowano, nie zrobiło szczególnego wrażenia na giełdę, co zapewne sztucznym wpływom przypisać należy.

Ze sprawozdania skarbowego pokazuje się, że dochód ogólny państwa w roku 1858 wynosił 282,540,723 zł. gdy tymczasem wydatek tegoż roku czynił 319,022,584 zł.; a zatem niedoboru 36,481,861 zł. musiały pokryć bieżące wypłaty pożyczki narodowej i inne nadzwyczajne opłaty. W porównaniu z dochodem z r. 1858 pokazuje się w roku 1858 mniej dochodu 15,755,124 zł., ale też wydatki w tymże roku mniej o 21,807,131 zł. Utrzymanie dworu w r. 1858 wynosiło 6,689,047 zł., a zatem mniej niż w roku 1859 o 2,414,977 zł. Wydatki ogólne na wojsko włącznie z marynarką, w roku 1858 czyniły 96,163,061 to jest o 17,230,315 zł. mniej niż w roku 1857.

(Schl. Ztg.)

F R A N C Y A.

Paryż, 10 października. Hrabia Walewski wraz z żoną powrócił z Biarritz, i udał się zaraz do rezydencyi swej letniej w Etioles, zkąd ma wrócić aż w środę, to jest, na przyjazd cesarza. Zdaje się że pragnie tym sposobem usunąć się od świata, aby nie być żenowanym w utrzymaniu tajemnic aż do powrotu cesarza, i do owej chwili nikt się nic nie dowie.

Wszakże jesteśmy w możności donieść cokolwiek z tego, co się w Biarritz odbyło. Zdaje się według tego co nas doszło, podpisanie traktatu w Zürich może być opóźnione, skutkiem trudności jakie Austrya czyni w takichże kwestyach, które w czasie bytności księcia Ryszarda Metternicha w Biarritz, nie mogły być załatwione. Ostatnia rozmowa posła austryackiego z cesarzem Napoleonem, odbyła się w obecności Ks. Oldenburg i lorda Cowley.

Ks. Metternich bardzo długo rozwodził się nad koniecznością zamieszczenia z preliminaryum w Villafranca punktów tyczących się powrotu arcyksiążąt; wprawdzie cesarz Franciszek Józef zobowiązał nie używać siły zbrojnej, w celu przywrócenia książąt wywłaszczonych, lecz w końcu zasada powrotu ich położona była stanowczo w preliminaryach w Villafranca. Cesarz odpowiedział, że od pokoju w Villafranca ludy włoskie zdeklarowały się przeciw powrotowi arcyksiążąt z taką energią i taką jednomyślnością, że stało się to już faktem dokonanym. Na cóż więc robić wzmiankę w traktacie stanowczym o powrocie książąt, jeśli go zdziałać nie można? Przyłączenie do Piemontu jest to całkiem inny fakt, na który Europa na powszechnym kongresie zwróci uwagę i potwierdzić takowe albo też nie, bez narażenia kraju, na smutne następstwa. Ks. Meternich nie dał się powodować temi uwagami i oświadczył że Austrya nie podpisze traktatu stanowczego, jeśli w tym punkcie będzie odstępował od preliminarjów w Villafranca, co jest niepodobnem, ponieważ Francya zgodziła się na powrót książąt, lecz nie zobowiązała się do tego, aby im wolno było wrócić do państw swoich z pomocą bagnetów.

Książe Metternich oświadczył, że mocno żałuje, iż tak rzeczy stanęły, gdyż to odwlecze przywrócenie przyjaznych stosunków pomiędzy Francyą a Austryą.

Cesarz radził posłowi austryackiemu, aby chciał przeświadczyć swego cesarza o ważnych powodach, które w obecnych okolicznościach powinny skłaniać go aby nie szukano ducha zasad pokoju w Villafranca, w przesadzonem znaczeniu ich wyrazów.

W takiem usposobieniu, jeśli dobrze nas poinformowano, książe Metternich rozstać się miał z cesarzem. Wyjaśnienie to może nam ułatwić zrozumienie ostatnich słów depeszy z Zürich, z 10-go października że konferencye się zdaje się przedłużone zostaną.

Lord Cowley wysłał dziś Kuryera do Londynu, z dokładnemi szczegółami, o widzeniu się swem z cesarzem i o rozmowie tegoż z ks. Meternichem. Margrabia d'Azeglio minister pełnomocny Sardyński w Londynie, przybył tutaj do Paryża; ma on popierać deputacye Toskanii, Parmy, Modeny i Romanii, które życzenie ludów włoskich cesarzowi przedstawią. *(Le Nord.)*

H I S Z P A N I A.

Madryt 10 października. Wczoraj przybyło do Algesiras 5 okrętów wojennych liniowych i dwie fregaty pod flagą cesarską francuzką i dowództwem wice admirała. *(Inde. Bel.)*

N O R W E G I A.

Christiania, 4 października. Wczoraj król rozkazał utworzenie nowej kommissyi dla przejrzenia dokładnego prawa zasadniczego, i uznania czy jest przeszkodą w zaprowadzeniu sądów przysięgłych, a w razie gdyby się to pokazało, jakieby w niem zaprowadzić potrzeba zmiany zgodne z artykułem 112 konstytucyi. Członkowie tej kommissyi już są mianowani.

W dniu 1 października zebrało się w dawnej sali sejmowej 117 deputowanych, 16-go Storthingu. Nowy gmach Storthingu dopiero na przyszłe posiedzenia sejmu wykończonym będzie. Od przyszłego tygodnia sejm obecny będzie odbywał posiedzenia w wielkiej sali, gdzie się odbywają uroczyste posiedzenia uniwersytetu. Postanowiono trzymać się ustawy posiedzeń poprzednich, dopóki się Storthing nie ustanowi, i zażądano od zgromadzenia sejmowego, ażeby naprzód uchwalił środki na przyjęcie stenografów, mających notować rozprawy Storthingu.

Uczniowie uniwersytetu, mają jutro na cześć króla, zebrać się w orszak z pochodniami. Król często prezyduje na posiedzeniach rady stanu, ale dopiero po jutrze otworzy osobiście posiedzenia Storthingu zaraz z rana, dotąd bowiem jeszcze nie skończono sprawdzenia mandatów.

W Norwegii, oprócz wychodzących w Christianii pism codziennych: Christiania posten, Morgenbladet, Aftonbladet i Norsk-Rigistidende nie było czasopisma codziennie wychodzącego, lecz teraz dziennik w Drummen codziennie wydawany będzie. *(Nord.)*

P R U S S Y.

Berlin, 11 października. W tutejszych towarzystwach dyplomatycznych opowiadają, że już od niejakiego czasu, gabinet austryacki powołując się na postanowienia Eisenachskie, przesłał rozmaitym rządom niemieckim poufne uwiadomienie, wykazujące potrzebę natychmiastowego przytłumienia tak wyraźnie występujących dążności. Ze strony rządu jednego z państw południowych Niemiec, miała Austrya otrzymać odpowiedź, że już rządy zastrzegły aby w objawach dążności za zjednoczeniem, granic prawa nie przekraczano, ale że się do przytłumienia prawnego objawu życzeń, dotyczących zmian w organizacyi związku niemieckiego, którą już wszystkie rządy uznały za bardzo pożądane, nie uważa powołanym. Bez rozpoznawania postanowień Karlsbadzkich, nie podobna uzasadnić kroków przeciwnych tym objawom, a powoływania się na też postanowienia, nie może z swej strony rząd wspomniony dopuścić. Na drobne rządy niemieckie, jak to z różnych napomknień poznać można, starają się wpływać, aby się przyłączyły do związku Saksonii, Bawaryi i Wirtemberga, niedawno i tymczasowie na posiedzeniu ministrów tych państw w München zawartego. Zdaje się że coraz więcej mocarstw łączy się z sobą, zostawując Prussy na uboczu, aby zapewnić sobie w posiedzeniach związku niemieckiego większość głosów i powodzenie przeciw Prussom. Mogłoby się wszelako zdarzyć, że taka rachuba omyli. *(Schl. Ztg.)*

S E R B I A.

Belgrad, 4 października. Sztafeta przywiozła z Kragujewac wiadomość, że Skupczyna poruczyła księciu następcy tronu naczelne dowódz-

two nad wojskiem, mianując go *werhownym powelitelem* wojska. Książe panujący zatwierdził to postanowienie, a książe następca tronu przyjął dowództwo do którego powołany został. Po uroczystem odczytaniu aktu, odnoszącego się do tego zamianowania, wystrzały z armat ogłosiły ludowi ważny ten wypadek, a cały garnizon przyjął wiadomość o nim z niewymowną radością. Wszystkie władze polityczne zostały wezwane, aby księciu następcy tronu we wszystkich sprawach dotyczących wojska albo milicyi, były bezwarunkowo posłuszne. Deputacya z oficerów garnizonu złożona, udała się z powinszowaniem do księżnej Julii, która im w języku serbskim podziękowała. Powiadają że książe następca tronu powróci do Belgradu, jutro albo pojutrze. W dniu 1 października, skupczyna roztrząsała sprawy duchowieństwa, ale po długich rozprawach, duchowieństwo opuściło salę posiedzeń i udało się do księcia Miłosza, zanosząc skargę, że nie chciano się do ich prośby przychylić. Książe przedstawiał im, że powinni się uspokoić, albowiem sam najwięcej troszczy się o szczęście wszystkich dzieci Serbii. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Skupczyna zakończy swe posiedzenia za dziesięć dni. Zapewniają że Skupczyna oddali wszystkich urzędników publicznych, którzy w roku 1842 otrzymali nagrody za Wucicza i jemu podobnych za nieprawne postąpienie; między niemi, ma się znaczna liczba teraźniejszych senatorów znajdować. (*Nord.*)

SZWECYA.

Christiania, 8 października. Onegdaj otworzył król osobiście posiedzenia, szesnastego z porządku Storthingu i powraca dziś do Sztokholmu. Wszelako spodziewają się, że w przyszłym miesiącu do Christianii powróci. (*St. Anz.*)

WŁOCHY.

Neapol, 3 paźd. Wzmaga się wieść o interwencyi neapolitańskiej na korzyść Papieża. Jeśli można wierzyć doniesieniom z wszech stron dochodzącym, armia obecnie w Abruzzach, będąca wejdzie do państwa kościelnego, aby dopomódz wojskom papiezkim i księcia Modeny, do rozpoczęcia kroków zaczepnych. Dodają jeszcze, że król osobiście wojskiem dowodzić zamyśla. Pogłoska takowa nabiera ważności, z powodu pobytu kardynała Grasselini w Neapolu. Przy takiem wojowniczem usposobieniu, trudno spodziewać się, żeby król miał przy kierowaniu sprawami państwa utrzymać generała Filangieri. Jeden z poufnych przyjaciół byłego prezesa rady ministrów, markiz Afflito, został przyaresztowany, a z nim bardzo wiele osób. (*Ind. Belge.*)

Cour. du Dim. ogłasza projekt konfederacyi włoskiej, pochodzący podług wszelkiego prawdopodobieństwa od gabinetu austryackiego, a za którego autentyczność dziennik ten ręczy. Według projektu złożonego z czternastu artykułów, prezydencya honorowa związku ma być oddana papieżowi; prezydencya czynna sprawowaną będzie kolejno przez króla sardyńskiego i króla neapolitańskiego. Na zgromadzeniu federalnem papież dwa głosy mieć będzie; Neapol i Sardynia, każde z tych państw po trzy głosy; Toskania i Austrya jako pani Wenecyi, po dwa głosy; księstwa Modeny i Parmy po jednym głosie. Czyniąc swoje uwagi nad tym artykułem, jak również innemi rozporządzeniami projektu, *Courrier du Dimanche* słusznie utrzymuje, że Austrya tym sposobem rozporządzałaby siedmioma głosami, przypuszczając nawet że Neapol i Rzym nie trzymałby za jedno z arcyksiążętami austryackiemi Modeny i Toskanii.

Autor tych uwag p. Gregory Ganesco sprawiedliwie zapytuje jakich skutków zadawalniających spodziewać się można dla Włoch ze zgromadzenia federalnego, w którem większość głosów stale byłaby zapewnioną dla Austryi? (*Jour. des Déb.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Parma, 12 października. Sprawiedliwość idzie właściwym porządkiem. Dyktator Farini przybył do Parmy z orszakiem wojska toskańskiego i modeńskiego. Głównych winowajców zabójstwa ujęto zeszłej nocy i oddano ich pod sąd. Po ulicach rozlepiono odezwę dyktatora. surową wprawdzie, ale tchnącą pojednaniem. Ciągle jeszcze prowadzą osoby o wspólnictwo zbrodni poszlakowane do więzienia. Miasto jest spokojne.

Marsylia 12 października. Dzienniki nadeszłe z Malty donoszą, że przy pogrzebie Beja tunetańskiego zaszły nowe zmieszki fanatyczne. Maurowie rzucili się na żydów, kamionując ich, przytem także chrześcian zaczepiano i kaleczono. Lecz wkrótce minister nowego Beja dopadł do miejsca walki, a kazawszy około 30 muzułmanów aresztować, przywrócił spokojność.

Londyn, 13 października. Królowa opuszcza dziś Balmoral udając się do Norwales. Inżenier Stephenson umarł.

Kopenhaga, 12 października. W tygodniu bieżącym powraca król z Glucksburga do Kopenhagi, zmieniwszy zamiar udania się do Plön. Minister wojny Lundbye podał się do dymissyi; przyczyną tego nie jest polityka.

Bukarest, 11 października. Wczoraj wieczór stronnictwa różne wywołały zbiegowiska i rozruch uliczny, ale za nadejściem siły zbrojnej i przyaresztowaniu przywódców. wróciła spokojność.

Londyn, 12 października. W buletynie finansowem ogłoszonym w *Times*, czytamy że stan skarbu we Włoszech środkowych tak jest nadwerężony, iż skoroby położenie obecne miało się jeszcze na kilka miesięcy przedłużyć, to niezawodnie nastąpi przywrócenie dawnych książąt. Ajentowi toskańskiemu, nie udało ułożyć się w Londynie, względem zaciągnienia pożyczki krajowej toskańskiej. *Daily News* powtarza, że cesarz marokański idąc za radą Anglii, zezwala na wszystko co tylko Hiszpania żąda.

Konstantynopol, 5 października. Instrukcya sprawy o spisek jest ukończoną. Spiskowi przesłali ambassadorom memorandum, wyjaśniające ich zamiary. Uwięziono Husseina i sprowadzono go do Konstantynopola. Sułtan kazał do siebie sprowadzić trzech naczelnych winowajców i zapewnił ich, że nie mają się lękać o życie. Jeszcze sułtan nie zatwierdził wyroku, wszyscy wierzą że ułaskawi winowajców, Dżefer nie utonął i przybył do Syra. Fuad pasza mocno zachorował. W Kandyi chrześcianie i Turcy nie chcą składać broni. W Alepie wybuchło powstanie. W Koniah wojska zamordowały gubernatora. Położenie skarbu jest rozpaczliwe. Ciało dyplomatyczne odbywa codzień posiedzenia.

Tryest 11 października. Z Kalkuty donoszą, że w tamecznem mieście odbył się wielki meeting, na którym postanowiono podać do parlamentu petycyę, aby kazał na miejscu wyprowadzić śledztwo co do sprawy indyjskiej. Gubernator jeneralny odbędzie w przyszłym miesiącu podróż w północnej stronie kraju i w Pundżabie. (*Nord. Ind. Belg.* (*St. Anz.*)

ŻYCIE TOWARZYSKIE I KOBIETY W TOSKANII.

Bardzo mało jest takich dzieł o Włoszech, w których więcej zajmowano się ludźmi, niżeli pomnikami i krajobrazami. Pani czy panna Mabel Shaman Crawford: bo dzieło tem nazwiskiem oznaczone, jest rzeczywiście utworem kobiety: kocha Włochy tą miłością, która karci zarazem. Życzy im jak najlepszych praw i instytucyi, lecz sądzi, że są do nich nie usposobieni. Nie wchodząc w ocenienie tego zarzutu, wyjmujemy z jej książki, to co dotycze się towarzyskiego życia we Włoszech; jej uwagi o Toskańczykach pod tym względem, można sprawiedliwie zastosować i do innych krajów włoskich.

Anglicy są ludem obywateli; z tego powodu pani Crawford przedewszystkiem szuka obywateli we Włoszech i bardzo żałuje, że ich znaleść nie może. Czynimy uwagę, że postrzeżenia swoje czyniła przed rokiem 1859.

Ich życie zajmuje miłość, muzyka i poezya, jest więc płoche z natury swojej. Młodzież nie umie zarobić pracą na niezależność osobistą. Kto ma bogatych rodziców, ten używa pensyi jaką mu przeznaczono i nie pyta się coby zrobił, gdyby go nieszczęścia obarczyły. Ciągła nieczynność jest u nich zaszczytem, oznaką wielkiego urodzenia i majątku. Zarabiać na życie, jest dla Włochów znakiem poniżenia towarzyskiego w wyższych i średnich klassach; nieczynnych można liczyć na dziesiątki, pracujących na jednostki. Ztąd wynika lekie ważenie każdego, kto nie może utrzymywać się ze swoich dochodów, ztąd zupełny brak godności w handlu, której znamieniem podług pani Crawford są stałe ceny, tak ulubione Anglikom, lecz której i inne także symptomata postrzegamy. Jeżeli zwyczaj targowania się tak upowszechniony, czyni kupującego oszukanym, a przedającego oszustem, zwyczaj ten jeszcze jest bardziej upodlającym we Włoszech, bo tam kupiec zaceniwszy cztery, pięć, a czasem i dziesięć razy więcej nad wartość przedmiotu, przystaje na końcu na cenę ofiarowaną przez kupującego i kończy tym upakarzającym wyrazem: *co mi pan dasz?*

Drugiem znamieniem płochości Włochów, podług zdania autorki; jest to, że nie umieją naznaczyć rzeczom właściwej im wartości. I tak jednakowe uniesienie wzbudza sławny tancerz, co wielki polityk, jeden i drugi są zaszczytem kraju. Nie dawno temu, jeden z znakomitych Włochów mówiąc o wystąpieniach pani Ristory i działaniach pana Cavour na kongresie Paryzkim, wyrazil się. „Patrzcie, Włochy wszędzie! Włochy zawsze!

Takie usposobienie umysłów, przypisuje autorka działaniom klimatu. Lecz klimat był ten sam za czasów dawnego Rzymu i w średnich wiekach za rzeczypospolitych włoskich, a jeżeli go obwiniać mamy, to trzeba ograniczyć się na Neapolu i Sycylii. Turyn i Medyolan wystawione są na działanie wiatrów od północy wiejących, a Toskania i brzegi Po, bardzo częstym deszczom podlegają. Przyczyny obojętności i gnuśności Włochów, szukać także potrzeba w bardzo niskiej cenie potrzeb życia. Ludzie, którzy nie czują podniety głodu, nie walczą z ostrością klimatu po cóż mają zajmować się pracą? Zdawałoby się, że nie potrzebując pracować materyalnie, Włosi mogą oddać się umysłowym zajęciom. Lecz duma i chęć wywyższenia się i odznaczenia, która do takich działań zachęca, były aż do ostatnich czasów obce zupełnie mieszkańcom tej krainy. Ludzie majętni i zdolni, usuwali się od wszelkich czynności, jedni przez niechęć, drudzy że ich nie potrzebowano; ztąd zakorzenił się tryb płochego życia, oddanego bezczynności i zabawom. W takiem położeniu, nalezy im podać rękę pomocną. Lecz w ocenieniu skłonności mieszkańców, nie można z pojedynczych, chociażby dość licznych przykładów, sądzić o duchu narodu. I tak naprzykład rozumiałby kto, że w Toskanii nic nie ma prócz płochych miłostek i rozrywek, lecz kto żył w tym pięknym kraju, czyliż może zapomnieć o zgromadzeniach ludzi poważnych, gdzie wszyscy rozmawiają o literaturze i umiejętnościach i rozbierają najważniejsze kwestye?

Pani Crawford jako protestantka dziwi się licznym kapliczkom i posągom świętych, ustawionym po ulicach w niszach ścian, którym przechodzący część oddają. Odpowiemy jej na to że prosta i szczera wiara, zakorzeniona między ludem, nie odwodzi od cnot publicznych i domowych. Jest we Florencyi wielkie stowarzyszenie publicznej pomocy. Członkowie jego noszą białą szatę i kaptur zasłaniający im twarz całą, w którym dwie dziury wycięte są dla oczów. Takie przebranie noszą najznamienitsi mieszkańcy i należy ono do zwyczajów krajowych. Towarzystwo to głównie zajmuje się pogrzebami, czy to ubogich czy możnych i towarzyszy im do grobu.

Jest zwyczaj w Toskanii, że w wielki tydzień błogosławią mieszkania; ksiądz w komży, w towarzystwie trojga lub dwojga dzieci, niosących wodę święconą, wchodzi domów, nie wyłączając nawet mieszkań cudzoziemców i podróżnych. Takie odwiedziny bardzo zadziwiły i nie podobały sią naszej autorce. Przy tem księża zapisują nazwiska wszystkich mieszkańców, będących w wieku właściwym do odbycia spowiedzi.

Największą część książki swojej, pani Crawford poświęca kobietom. Sądzi o nich podług wyobraźni swojego kraju. Angielki są dla niej wzorem i miarą doskonałości. We Włoszech, mówi, kobiety zasłonione i zamknięte są jak w haremach Wschodu, lecz mało doznają poważania i zaledwie ich uważają za istoty obdarzone rozumem. Jeżeli angielka wyższą jest od Włoszki, potrzeba to przypisać takiemu poniżeniu płci słabej. Jakiż jest naprzykład stan wdowy we Włoszech, która wszędy powinna mieć prawo do rozsądnego udziału swobody? Już nie jest niedoświadczoną dziewczynką; wypełniła to co była winna społeczeństwu. Dla tego w Anglii wolno jej podróżować samej; żyć na wsi lub w mieście. We Włoszech jest zupełnie co innego. Można o tem przekonać się z rozmowy, którą przytacza autorka.

— Jakże jestem udręczona! rzekła do niej młoda Florentynka.—A to czemu?—Ach signor Carlo taki jest zły, dokucza mi ile tylko może—A jakież on ma prawa nad panią?—Ach! *Signor Carlo.* Jest opiekunem któremu przy zgonie mąż mój polecił dozór nademną i nad moim majątkiem. Ciągle czuwa nad tem co robię, jak się bawię, na co wydaję pieniądze. Nie mogę doprosić się, żeby mi pozwolił sprawić sobie nową suknię, albo jaką fraszkę do stroju.—A czy nie możesz pozbyć się jego opieki?—Nie mogę. bo testamentem mąż mój zastrzegł, że jeśli nie będę *dobrą wdową*, stracę

dożywocie, a innego majątku nie mam. 1 dla tego *Signor Carlo* ciągle dowiaduje się czy nie mam kochanka. Rozumie że jest mądrym, a jednakże nie postrzega, że tu przychodzi Beppo. —A któż jest ten Beppo?—Młody oficer, z uczciwej familii; przyrzekł że się ze mną ożeni, skoro tylko otrzyma wyższy stopień i płacę.—A wtedy stracisz dożywocie?—Oczywiście i straciłabym go jeżeliby wiedziano że mam narzeczonego.—Musisz pragnąć wyjśdź z tak przykrego położenia? —Ta tylko nadzieja utrzymuje mię na tym świecie. Gdyby nie dla miłości Beppa, pewnobym się utopiła albo otruła.«

Nie wszyscy Włosi tak okrutnie postępują, lecz w ogólności tak małe mają wyobrażenie o rozumie żon swoich, że przy śmierci poruczają komuś, najczęściej księdzu opiekę nad majątkiem wdowy. Owa Włoszka nie była mądrzejszą od innych, miała niezliczone mnóstwo sukien, czepków, kapeluszy, a co jej zbywało pieniędzy, stawiała je na loteryą. Zamożne Włoszki nigdy nie podróżują same, mogłyby się narazić na mnóstwo nieprzyjemności. Skarżyła się na to przed autorką młoda kupcowa, którą za interesem wysłał mąż do Genui samą, bo nie mógł jej towarzyszyć. Pod tym względem wymagania opinii publicznej a tak wielkie, że najstarsze wiekiem niewiasty, nic poważą się wyjśdź same na miasto, a zwłaszcza tam gdzieby ich nikt nie znał.

Nie byłoby nic nadzwyczajnego w takich obyczajach, gdyby średnie klassy we Włoszech, miały dla kobiet tę część, jakiej wzór zostawiło rycerstwo dawnych czasów, lecz u ludu żona jest tylko sługą męża. Gdy on wyjdzie na miasto po ukończeniu codziennych zatrudnień, żona musi pozostać w domu. Nie ma tam zwyczaju, żeby mąż z żoną wychodzili na przechadzkę. «Smieliby się z tego sąsiedzi, mówiła jedna mężatka włoska; jeżeli chcemy zgodnie żyć, musimy cierpliwie znosić przykre spojrzenia, lub wyrazy męża. Takie wynurzenia nie rozrzewniły autorki, widziała w nich oznakę poniżenia kobiety.

A jednakże nie można zaprzeczyć Włoszkom że nie posiadają cnót domowych; brak im wzniosłości i poezyi ideału; lecz nie można obwiniać je o upór i płochość. Lecz jakże się zgodzi takie surowe postępowanie mężów, co do zewnętrznego życia i z pobłażaniem dla miłostek? o tym przedmiocie pani Crawford ani słowa nie wspomina, a przecież wiadomo, że we Włoszech mają wyrozumienia dla kobiety która kocha, a potępiają tę tylko, która jest występną dla pieniędzy.

Po wdowach i mężatkach, mówi o dziewczynach; gani bardzo, że są zupełnie pozbawione swobody, lecz w tem względzie widocznie przesadza. Na obrząd obmywania nóg w Wielki Czwartek, na której to ceremonii sam Wielki Książe jest obecny, chciała pani Crawford zaprowadzić córkę swojej gospodyni, lecz matka nie pozwoliła na to, dając za przyczynę że nie ma nikogo z familii któryby ją zaprowadził. Z tego wyprowadza wniosek, że wszystkie młode Toskanki nie mogą wyjść bez rodziców albo bliskich krewnych. Omyłka jest oczywista, i albo pani Crawford nie poznała się dobrze ze swoją gospodynią domu, albo też matka lękała się, żeby córka korzystając z tej sposobaości nie porozumiała się z kochankiem swoim. Jednakże, zależność w której zostają dziewczyny w tym kraju pociąga za sobą opłakane skutki. Najprzód, jeżeli przypadkiem zostawione będą samym sobie, nie mogą pokonać nawet najmniejszej trudności Powtóre, nie mają prawa wybierać sobie mężów albo nie przyjąć tego którego im przedstawiają rodzice, a nie śmiejąc wprost odpowiedzieć, nawykają do skrytych podszeptów i do obłudy, z czego potem wyradzają się występki. Na ulicach odpowiadają zalotnemi rzutami oka, na zuchwałe spojrzenia młodzieży; a to co Angielka wzięłaby za zniewagę, one poczytują za hołd ich wdziękom oddany.

Księżna Jabłonowska, wojewodzina Bracławska.

(Dokończenie.)

Dworzanie, również synowie mniej zamożnych obywateli, siadali w przedpokoju paziowskim, gdzie w szafie mieli książki polskie. Wyprawiała ich niekiedy na posyłki na folwarki, zobaczyć jak tam postępują rozpoczęte właśnie budowle, lub też gdy robota jaka miała postępować pospiesznie; nadto aby się dowiedzieć o zdrowiu słabej sąsiadki lub jej rodziny. Zadobrze wykonane polecenie czekał ich często podarek, a niekiedy i dość znacznej wartości.

Gdy zamierzała jechać gdzie z wizytą, zaprzęgano tyle powozów, aby się wszyscy zabrać mogli. To samo na przejażdżkę do odleglejszego folwarku. Kozak zwykle jechał przodem by o jej przybyciu zawiadomić.

Księżna przestrzegała wszędzie wszelkiego porządku i czystości, mianowicie też co do nabiału. Było tam wyrachowane, ile gospodyni ma oddać jaj od jednej kury, ile kurcząt, kacząt, gąsiąt i indycząt; ile masła i serów od jednej krowy. I było obliczonem, jak drób żywić mają, ile dla ziarna wystarczy.

Gdy który dworzanin szal za nią nosił, odebrawszy go od lokaja, lub okazał się więcej uważnym i usłużnym, wielkie pozyskał łaski: dostawał wierzchowca na własność, sukna na płaszcz i t. p. Za przybyciem na dwór otrzymał każdy nową garderobę, podług mody — niekiedy i zegarek srebrny. Okrzesawszy się nieco, gdy miał chęć do wojska, dostawał asygnacyą na koszta uekwipowania się i został opatrzony listemi rekomendacyjnemi. Gdy który miał powołanie do stanu duchownego, również opatrzony został — toż samo i do palestry. Rekomendacya jej miała wszędzie znaczenie i bezskuteczną nie była.

Panienkom także po kilka tysięcy na wyprawę czyli na posag udzielała, oddając je rodzicom.

Były u niej zawsze stosy używanej bielizny, niby starej, lecz przetartej tylko, dla drobnych dziatek ubogich, dla rannych i kalek. W czasie wojennym wszyscy szarpie skubać musieli. które wraz z innemi przyrzędami lazaretowemi i bielizną do obozu odsyłane zostały. Takich potrzeb różnych, ładowne wysyłała bryki.

Po francuzkiej rewolucyi bawiło u księżny wielu emigrantów, księży i świeckich, których żywiła, odziewała i pensyą na drobne wyznaczała wydatki. Po przywróceniu spokojności we Francyi, dawała na koszta podróży tym, którzy chcieli do ojczyzny swojej powrócić.

Lubiła wielce ptaki i miała ich mnóstwo. Z sieci w smole umaczanej, a potem w piasku, była zrobiona duża kłatka, jak mały pokoik, w ogrodzie, obejmująca krzewy naturalnie rosnące, napełniona różnego gatnnku ptastwem. Na zimę ptaszki te bywały w dużych drucianych klatkach, umieszczonem w zimowym ogrodzie, aby swoim szczebiotem lato przzpominały.

Przyjmowała i ugaszczała chętnie sąsiednich obywateli u siebie, z żonami i dziećmi. Odwiedzały ją najpierwsze w kraju rodziny. Tylko z Czartoryskiemi zachodziła emulacya jakaś, pewnie dla tego, że i oni zbierali pamiątki do puławskiej *Sybilli*.

Letnią rezydencyą miała w Kocku, majątku położonym nad Wieprzem w ładnej okolicy. Pałac wspaniale umeblowany, łączyły pokryte z oficynami galerye. W jesieni wyjeżdżała do Siemiatycz i tam całą przebywała zimę. Na kilka dni przed jej wyjazdem szły bryki i wozy ładowne; marszałek i część dworu, panny respektowe z ochmistrzynią, w kilku karetach i powozach, papugi kanarki, pieski, — wszystko z wszelką wygodą pospołu tę podróż odbywało zwykle. Naprzód jechało sześciu kozaków (których po kilkunastu z dóbr swoich na Wołyniu miewała), i ci przybywszy w miejsce gdzie miał być nocleg lub popas, wyprzątali żydowską karczmę i całą rodzinę z niej wypłoszali. Przybyła za nimi służba rozwieszała po ścianach dywany, makaty, poustawiała z sobą przywiezione łóżka żelazne, stołiki i stołki podróżne. Kuchmistrz sporządził jedzenie w przyległym domu, który wyprzątniono także i księżna takie wyrugowanie z domów, sowicie i szczodrą ręką wynagradzała mieszkańcom.

Wielkie wszelako nakłady które ciągle czyniła, podróże, jako też i hojną ręką udzielana pomoc drugim i wsparcie, spodowały odłużenie znaczne i potrzebę gotówki. Przeto siostrzeniec księżny, Prot Potocki, zaproponował jej pożyczkę czteromilionową od banku hollenderskiego, z procentem czterech od sta. Nadto zapewnił ją, że po spłaceniu długów, gdy resztę ulokuje u bankierów warszawskich, będzie od nich pobierała po sześć od sta, i tym sposobem opłata procentowa bankowi nie przeciąży dochodów. Projekt ten przyszedł do skutku. Pożyczka hollenderska wypłaconą została.

Gdy rozpoczęła się wojna, wyjechała do majątku swojego w Galicyi, także z całym dworem w kilkanaście powozów, z pannami, kozakami, pieskami i ptaszkami. Z Galicyi, gdzie nie sądziła się dość bezpieczną—wyjechała na Wołyń. Majątek jej tamże położony, był w dzierżawie, a dzierżawca nie chciał jej mieszkania ustąpić, pomimo ofiarowanego sobie znacznego wynagrodzenia. Zmuszona więc była prosić Zamojskich, by jej pozwolili w Klemensowie (pod Zamościem) zamieszkać. Ale i tutaj wielka zachodziła niedogooność, bo w Klemensowie tylko część jej dworu mogła być umieszczoną, a reszta w Ostrogu, w klasztorze — i cały ten liczny orszak, jakby w mieście z gotowego grosza utrzymywać musiała. Później dopiero, gdy dzierżawca dóbr na Wołyniu ustąpił, przeniosła się do nich i przez lat kilka zamieszkała. Tymczasem Siemiatycze i Kock zupełnemu zniszczeniu uległy; a piękne bydło zabrano na rzeź dla wojska; konie, i zapasy wszelkie, wszystko zniknęło i przydała się owa summa holenderska, by poratować majątek i dobra zagospodarować na nowo.

Złożyła księżna krajowi w ofierze to co najdroższego miała; gabinet i bibliotekę, a brat jej męża, książe Jabłonowski, na umieszczenie tychże oddał swój pałac w Warszawie (dzisiejszy ratusz) oraz i fundusz odpowiedni na ich utrzymanie i służbę potrzebną, nawet i na pomnożenie szacownych zbiorów zakupnami nowemi. Lecz odpowiedziano jej, że rzeczpospolita nie potrzebuje teraz osobliwości. Bardzo urażona i rozżalona, że pogardzono jej darem, przedmiotem tylu starań gorliwych, najwyższego zamiłowania i zabiegów jej całego niemal życia — odrzekła tylko: że jako kobieta broni nie posiada.

Tymczasem pożyczka holenderska, leżąca bez procentu przez czas wojny, wyczerpnęła się na uporządkowanie dóbr, na opłacenie długów prywatnych, ofiary różne i t. p. Procenta od niej zalegać poczęły, bank się upominał—i wypowiedział cały kapitał; a gdy tegoż nie wypłacono, przystąpił do zajęcia dochodów i całego majątku.

Za nim bank do tej przystąpił czynności, jeden z dawniejszych dzierżawców pan K., potrafił o tyle pozyskać jej względy, że mu dość znaczną zbpisała summę i tenże widząc upadający majątek, nie poczekał na śmierć jej, upomniał się sądownie o wypłatę swojej należytości, i wprzódy jeszcze od banku, dekret tradowania dóbr jej pozyskał. Był to cios nader bolesny dla niej, i znękana, przybita tak ciężkiemi przejściami i zawodami gorzkiemi, wyjechała znowu do Galicyi i tamże w Wysokiem, z uszczupleniem znacznem i z małym nader dworem, ciche pędziła życie. W rok potem (1800)—w nocy nagle i niespodziewanie życie zakończyła, licząc lat ośmdziesiąt kilka. Tylko kamerdyner był przy jej śmierci.

I w podeszłym już będąc wieku, zawsze pozostała żwawą i czynną. Gdy która z panien uchylała się od jakiejś czynności, lub sługa zamiatała niezręcznie, chwytała sama za szczotkę, mówiąc: „Widzisz, że moja mitra książęca mi nie spadła, choć do takiej wzięłam się roboty, i zawsze na mojej pozostanie głowie.«

Po jej śmierci kupił Cesarz Aleksander I gabinet i bibliotekę. Jedno i drugie przewiezione zostały do Wilna a ztamtąd do Moskwy.

Gabinet i bibliotekę sprzedali jej spadkobiercy, synowiec: ks. Aleksander Sapieha, ojciec księżnej Adamowej Czartoryskiej i ks. Leona Sapiehy; pani podkomorzyna Jelska, z domu Sapieżanka, i księżna Puzynina. Aleź podobno cała pozostałość po księżnie wojewodzinie Bracławskiej, zaledwie długi jej pokryła.

Bankier Mejsner kazał zburzyć oficyny pałacowe kupiwszy Kock i Siemiantycze, aby cegłę z nich sprzedać żydom na murowanie domów, lecz cegła się potłukła i mało z niej zyskał, a pałac ogołocony z oficyn, wygląda jak kamienica nieforemna. W podobny sposób zredukowano na brzęczącą monetę, wszystkie okazałości książęce.

Kockie dobra dał w posagu zięciowi swojemu, p. Arnstet, zostającemu przy poselstwie rosyjskiem w Wiedniu, gdzie niezbyt dawno umarł. Pani Arnstetowa zamieszkała w Kocku, pałac wyrestaurować kazała i ogród przyprowadziła do porządku.

Paulina Wilkońska. (1)

(1) Powyższe szczegóły z życia wojewodziny Bracławskiej udzielone mi zostały przez panią Klemensową Wilkońską, której matka w bliższych ze śp. wojewodziną zostawała w stosunkach.

TEATR WIELKI. Jutro: *Trubadur*.

w Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 3 (15) Października 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*.